

Janusz Maciaszek
Uniwersytet Łódzki

Od matematyki do analizy języka naturalnego. Kilka uwag o filozofii języka Gottloba Fregego

1. Od matematyki w stronę analizy języka naturalnego

Języki naturalne często przeciwstawia się językom sztucznym, których najbardziej typowymi przykładami są języki teorii matematycznych. Bez względu na to, jak trudna i niedostępna dla laika byłaby teoria, jej język charakteryzuje się prostotą i brakiem wyjątków. Dysponując skończonym słownikiem i kilkoma reguła składni, można jednoznacznie rozstrzygnąć, czy dany napis jest sensownym wyrażeniem tego języka (co nie znaczy, że jest wyrażeniem prawdziwym). Z kolei języki naturalne charakteryzują się otwartym słownikiem oraz skomplikowanymi i pełnymi wyjątków regułami gramatycznymi. Druga różnica dotyczy przypisywania prawdziwości zdaniom. W języku matematyki za prawdziwe uznaje się aksjomaty, a pozostałe twierdzenia teorii muszą być z owych aksjomatów wyprowadzone za pomocą ściśle określonych reguł. Ciąg formuł od aksjomatów do twierdzenia nazywa się dowodem. Oczywiście dowód matematyczny nie służy do generowania twierdzeń – od porządku uzasadnienia należy odróżnić bowiem porządek odkrycia. Zazwyczaj matematyk wpada na pomysł twierdzenia, które następnie stara się udowodnić w ramach danej teorii. W przypadku języka naturalnego zdania uzasadniane są na wiele sposobów, np. przez odwołanie się do oczywistości, świadectwa zmysłów lub do różnego rodzaju argumentów.

Argumentując na rzecz prawdziwości jakiegoś zdania w języku naturalnym, używamy niekiedy tych samych reguł, na które powołuje się matematyk w dowodzie. Są to reguły przechodzenia od zdań prawdziwych do zdań prawdziwych opisywane przez logikę. Twórcą logiki był Arystoteles, który – rzecz nieco paradoksalna – zajmował się wszystkimi znanymi w starożytności dyscyplinami z wyjątkiem matematyki. Sylogistyka, czyli logika

Arystotelesa, nie była zatem pomyślana jako narzędzie do budowania dowodów matematycznych, lecz raczej jako narzędzie stosowane w naukach empirycznych i wszelkim racjonalnym dyskursie. Mimo to, do XIX wieku utrzymywano fikcję, że dowód matematyczny da się sprowadzić do ciągu sylogizmów. Reforma logiki, która miała miejsce pod koniec XIX wieku, była niewątpliwą zasługą Fregego.

Logika, bez względu na to, czy mamy na myśli sylogistykę, czy też pochodzącą od Fregego logikę współczesną, stanowi zatem swoisty łącznik między językiem naturalnym a językami teorii matematycznych. Być może zatem różnice między tymi językami nie są aż taka dramatyczne i język naturalny posiada formę logiczną, która nie różni się zasadniczo od języków teorii matematycznych. Wedle Arystotelesa, uściślony język naturalny odzwierciedlał ontologiczną strukturę rzeczywistości¹, zaś sylogistyka, dostarczająca niezawodnych reguł wnioskowania, pozwalała na wyprowadzanie zdań, które z rzeczywistością pozajęzykową korespondowały.

Pomysł ten, w postaci o wiele bardziej radykalnej, podjął Leibniz, który bezskutecznie starał się zbudować rachunek pozwalający na dowodzenie wszelkich prawd, nawet prawd przygodnych, wyrażonych w języku naturalnym. W tym miejscu niezbędne jest pewne wyjaśnienie. Prawdy matematyczne charakteryzują się koniecznością. Prawdy wyrażone w języku naturalnym mogą również mieć charakter konieczny, ale wiele z nich ma charakter przygodny, tj. zależny od faktów. Leibniz uważał, że wszystkie prawdy mają charakter konieczny, a przygodny charakter wielu zdań prawdziwych jest rezultatem słabości władz naszych umysłów. Prawdą konieczną jest z pewnością zdanie tożsamościowe postaci $A = A$, np. „Jan jest Janem” lub „Jak wojna, to wojna”, jednak zdanie „Warszawa jest stolicą Polski w roku 2014” jest już prawdą przygodną. Leibniz miał nadzieję, że stosując odpowiedni rachunek logiczny, uda się wyprowadzić z prostych tożsamości wszystkie prawdy, które da się wyrazić w języku naturalnym². Zbudowanie takiego rachunku wymagałoby odpowiedniego uściślenia języka naturalnego, w szczególności zaś dopasowania reguł składni języka naturalnego do reguł składni języka logiki.

Program Leibniza, inspirowany filozofią skrajnego racjonalizmu, był z góry skazany na niepowodzenie. Frege podjął jednak trud realizacji osłabionej wersji tego programu, zwanej obecnie logicyzmem. Wedle Fregego, do logiki da się zredukować niektóre teorie matematyczne, a w szczególności arytmetykę. Na pierwszy rzut oka redukcja taka pozbawiona jest podstaw, gdyż logika jest „o wszystkim”, zaś arytmetyka „o liczbach”. Aby uzasadnić tezę logicyzmu, Frege musiał jasno określić, „o czym” faktycznie jest logika i arytmetyka. Dla Fregego obie dyscypliny były „o prawdzie”. Dał temu wyraz w słynnym artykule *Myśl. Studium Logiczne*³:

Jak słowo „piękno” wskazuje kierunek estetyce, a słowo „dobro” – etyce, tak też słowo „prawda” wskazuje go logice. Chociaż wszystkie nauki mają na celu prawdę, to jednak logika zajmuje się nią w jeszcze całkiem inny sposób. Odnosi się ona do prawdy mniej więcej tak, jak fizyka do ciężkości albo do ciepła. Odkrywanie prawd jest zadaniem wszelkiej nauki; zadaniem logiki jest odkrywanie praw prawdziwości. (s. 101)⁴

¹ Przekonanie o izomorficzności struktur świata, myśli i języka stanowi wyraz korespondencyjnej teorii prawdy.

² Leibniz miał nadzieję, że w razie rozbieżności opinii, rachunek pozwoli rozstrzygnąć, kto ma rację. Stąd słynne *calculamus* – ‘policzmy’.

³ G. Frege, *Pisma semantyczne*, tł. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa 1977, s. 101–129.

⁴ Wszystkie cytaty pochodzą z: G. Frege, *Pisma semantyczne*, tł. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa 1977.

Odwołanie się do praw prawdziwości stworzyło dla Fregego szansę na wykazanie jedności logiki i arytmetyki. Prawa prawdziwości byłyby to ogólne reguły dowodzenia w logice i arytmetyce, czyli reguły generowania zdań prawdziwych z innych zdań prawdziwych oraz zdania prawdziwe „same przez się”. Innymi słowy, prawa prawdziwości dotyczyłyby operowania prawdą i w szczególności obejmowałyby również zdania logicznie prawdziwe.

Do konsekwencji, jakie dla semantyki języka naturalnego niosło takie rozumienie, logiki, powrócę w następnych paragrafach. W tym miejscu zwrócę uwagę na rewolucję, której dokonał Frege w dziedzinie składni. Badania nad teorią dowodu matematycznego doprowadziły go do odrzucenia tradycyjnego wzorca składni, który dominował w logice oraz analizie języka naturalnego od czasu powstania sylogistyki Arytotelesa, której język opierał się na czterech schematach tzw. zdań kategorycznych⁵. Próby „właczania” zdań języka naturalnego w schematy zdań kategorycznych deformowały język naturalny, nie respektując przy tym intuicyjnego podziału wyrazów na części mowy. Nic dziwnego, że badania nad językiem naturalnym prowadzone przez gramatyków praktycznie nie wykorzystywały dorobku sylogistyki. Nowy wzorzec składni zaproponowany przez Fregego diametralnie zmienił tę sytuację, zapoczątkowując mariaż językoznawstwa z logiką.

Rewolucyjność zmiany, którą zaproponował Frege, polegała na wprowadzeniu podziału wyrażeń języka na funktory i ich argumenty. Podział ten, stworzony początkowo dla języków matematyki i logiki, Frege przeniósł na język naturalny, co umożliwiło prostą formalizację wielu wyrażeń, np. „Sokrates jest człowiekiem” można zapisać jako $C(s)$, zaś „Jan kocha Marię” jako $K(j, m)$. Funktory są, wedle Fregego, wyrażeniami nienasyconymi. Argumentami funkcyjów mogą być również inne funktory, ale istnieją wyrażenia (proste lub złożone), które nie są funktorami. Należą do nich zdania oraz nazwy jednostkowe⁶, które Frege określił mianem wyrażeń nasyconych. Frege nie próbował jednoznacznie określić funkcji składniowych wszystkich wyrażeń języka naturalnego, ale stworzył podstawy do rozwoju tzw. gramatyk kategorialnych, które stanowią obecnie bardzo dynamicznie rozwijający się dział językoznawstwa.

Na zakończenie tego paragrafu należy zauważyć, że dzięki stworzeniu nowego narzędzia analizy i formalizacji języka naturalnego – narzędzia, które z powodzeniem może być stosowane również do języków formalnych, Frege uważany jest za jednego z prekursorów filozofii analitycznej, która rozwinęła się na początku XX wieku w Wielkiej Brytanii. Główną zasługą Fregego było pokazanie, że analiza języka może być niezwykle ciekawą i owocną dziedziną badań. Umożliwiło to dokonanie się w ramach filozofii analitycznej tzw. „zwrotu lingwistycznego”, którego bezsprzecznym osiągnięciem było pokazanie, że język nie jest przezroczysty i wiele tradycyjnych problemów filozoficznych da się rozstrzygnąć, odwołując się jedynie do analizy języka⁷.

⁵ Mamy cztery zasadnicze typy zdań kategorycznych – ogólnie twierdzące: „Każde S jest P ” lub SaP , ogólnie przeczące: „Żadne S nie jest P ” lub SeP , szczegółowo twierdzące „Pewne S są P ” lub SiP szczegółowo przeczące: „Pewne S nie są P ” lub SoP . Oznaczenie S bierze się od łacińskiego *subiectum*, zaś P od *predicatum*. Ponieważ w schematach zdań kategorycznych: SaP , itd., nazwy występowały na krańcach formuł, nazwano je terminami (od łacińskiego *terminus*).

⁶ Nazwami jednostkowymi są tzw. deskrypcje określone oraz nazwy własne. Wyrażeniami tymi zajmę się nieco dalej.

⁷ Prowadziło to często do tendencji likwidatorskich, które polegały na traktowaniu tradycyjnych problemów filozoficznych jako pseudoproblemów generowanych przez język, którego struktury rzutuje się w pewien sposób na rzeczywistość.

2. Semantyka odniesieniowa

Frege uznawany jest powszechnie za twórcę współczesnej semantyki odniesieniowej, która legła u podstaw teorii modeli w matematyce oraz licznych teorii znaczenia w filozofii języka. Semantyka Fregego opiera się na odróżnieniu odniesienia wyrażenia językowego od jego sensu. Rozróżnienie to nie było bynajmniej pomysłem Fregego. Już Arystoteles w *Hermeneutyce* odróżnił rzecz od jej obrazu w duszy⁸, zapoczątkowując tym samym ideacyjną teorię znaczenia nazw, która w wersji Davida Hume'a opierała się na odróżnieniu impresji od idei. Idea, będąc skojarzoną z nazwą, pełniła funkcje jej znaczenia. Z kolei John S. Mill odróżnił denotację nazwy od jej konotacji, czyli znaczenia tej nazwy. Wkład Fregego nie polegał jedynie na wprowadzeniu kolejnych terminów do oznaczenia raczej oczywistych intuicji, lecz na rozszerzeniu tego rozróżnienia na wyrażenia nienazwowe oraz na stworzeniu zrębów teorii semantycznej, opartej na zasadzie składalności odniesień i zasadzie składalności sensów. Zasada składalności odniesień głosi, że odniesienie wyrażenia złożonego zależy od odniesień wyrażen składowych, tj. odniesień funktora i jego argumentów. Sformułowanie tej zasady było oczywiście możliwe dzięki „przewrotowi składniowemu” wprowadzonemu przez Fregego. Do sformułowania zasady składalności sensów powrócę dalej, po dokonaniu charakterystyki sensu.

W słynnym artykule *Sens i znaczenie*⁹ Frege uzasadniał rozróżnienie odniesienie – sens, odwołując się do słynnego argumentu z wartości poznawczej zdań tożsamościowych¹⁰. Zdania tożsamościowe mają postać dwóch nazw jednostkowych (deskrypcji) połączonych znakiem równości¹¹. Ogólny schemat zdania tożsamościowego ma postać $A = A$ lub $A = B$. Odniesieniami nazw A i B są indywidua. Jeżeli ograniczymy się do odniesień, to oba zdania stwierdzają identyczność pewnego obiektu ze sobą samym. Jak zatem można wyjaśnić ewidentną różnicę w ich wartości poznawczej? Dlaczego zdanie $A = A$ nie niesie ze sobą żadnej informacji, natomiast $A = B$ pewną informację niesie? Zdanie „Gwiazda Poranna jest to Gwiazda Poranna”, które podpada pod schemat $A = A$, jest tzw. zdaniem analitycznym i koniecznym, którego prawdziwość jest oczywista, a zarazem trywialna – zupełnie inna sytuacja zachodzi w przypadku zdań podpadających pod schemat $A = B$, np. „Gwiazda Poranna jest Gwiazdą Wieczorną”. Różnicę w wartości poznawczej tych zdań Frege wyjaśnia, odwołując się do pojęcia sensu wyrażenia. Nazwy jednostkowe „Gwiazda Poranna” i „Gwiazda Wieczorna” odnoszą się wprawdzie do tego samego indywiduum, ale mają inne sensy. Utożsamienie Gwiazdy Porannej z Gwiazdą Wieczorną było, jak pisze Frege, doniosłym odkryciem astronomicznym, dzięki któremu uznano, że zdanie „Gwiazda Poranna jest Gwiazdą Wieczorną” jest prawdziwe. Musi zatem istnieć

⁸ Dzięki temu Arystoteles rozstrzygnął platoński problem, czy znak językowy jest konwencjonalny, czy naturalny. Relacja znak – rzecz jest konwencjonalna, zaś relacja rzecz – obraz rzeczy w duszy jest naturalna.

⁹ Por. G. Frege, dz. cyt., s. 60–88. W artykule tym (oraz jego tytule) termin *Bedeutung* został przetłumaczony jako „znaczenie”. Problem z tłumaczeniem tego terminu nie ogranicza się jedynie do języka polskiego. W dalszej części opracowania termin „znaczenie” – jako odpowiednik *Bedeutung*, będę (poza tytułem artykułu) konsekwentnie zastępował terminem „odniesienie”.

¹⁰ Tamże, s. 60–62

¹¹ Do sprawy nazw własnych powrócę w ostatnim paragrafie artykułu.

różny od odniesienia „parametr”, związany ze wyrażeniem językowym, który decyduje o rozumieniu danego wyrażenia i – na co warto zwrócić uwagę – jest nośnikiem wiedzy.

To ostatnie spostrzeżenie doprowadziło Fregego do stwierdzenia, że w sensie wyrażenia „zawarty jest sposób, w jaki dane jest jego odniesienie”¹². W sensie zdań oznajmujących, zwanych również myślami, zawarty jest sposób, w jaki dana jest ich prawdziwość¹³. Różne myśli, czyli sensy różnych zdań, są jakby różnymi drogami prowadzącymi do tego samego celu – prawdy. Myśl wyrażona zdaniem postaci $A = A$ jest trywialna, gdyż zdanie to jest prawdziwe samo przez się. W przypadku zdania postaci $A = B$ myśl ma charakter niebanalny i w pewien sposób zawiera w sobie sposób dojścia do stwierdzenia, że zdanie to jest prawdziwe. Innymi słowy – czego Frege wyraźnie nie stwierdza – sens zdania jest związany z jego warunkami prawdziwości¹⁴.

Gdy Frege odwołuje się do przykładów z języka naturalnego, powyższe stwierdzenia zdają się mieć charakter metaforyczny. Nie jest tak w przypadku języka matematyki. Zdanie $4 = 4$ jest zdaniem trywialnym – nie jest takie natomiast zdanie $2 + 2 = 4$. W sensie nazwy $2 + 2$ zawarty jest pewien przepis wyznaczenia jej odniesienia, tożsamego z odniesieniem nazwy 4 . Oczywiście przepis ten dostępny jest jedynie dla tych, którzy znają język arytmetyki. Z tego punktu widzenia zrozumiała jest uwaga Fregego: „Sens nazwy chwytą każdy, kto zna wystarczająco język lub symbolikę, do których ona należy”¹⁵. Znajomość owego przepisu wyznaczenia odniesienia pozwala jednocześnie dowieść równości $2 + 2 = 4$, zaś dowód można uznać za warunek prawdziwości zdania w arytmetyce. Do sensu wyrażenia przynależy jedynie to, co służy ustalaniu odniesienia tego wyrażenia. Znajomość sensu stanowi warunek konieczny, lecz nie stanowi warunku wystarczającego znajomości odniesienia. Wyznaczenie odniesienia czasem nie jest bowiem możliwe, a niekiedy, jak pisze Frege, wyrażenia sensowne nie posiadają odniesień.

3. Charakterystyka odniesienia

W poprzednim paragrafie wyróżniłem za Fregem dwa rodzaje wyrażen nasyconych, tj. nazwy jednostkowe i zdania. Odniesieniami nazw jednostkowych są indywidua, czyli pojedyncze obiekty. Niekiedy nazwy jednostkowe nie odnoszą się do niczego, np. nazwy własne postaci fikcyjnych („Harry Potter”) lub deskrypcje nieistniejących obiektów („obecny król Polski”). Frege stał na stanowisku dualizmu ontologicznego i uważał, że albo nazwa ma odniesienie, albo go nie ma i wtedy nic nie oznacza. Nie akceptował poglądu, uznawanego przez fenomenologów, że nazwy fikcyjne odnoszą się do obiektów czysto intencjonalnych, wytwarzanych i utrzymywanych w istnieniu przez nasze akty psychiczne¹⁶. Odrzucał również pogląd, że odniesieniami nazw fikcyjnych są wyobrażenia

¹² G. Frege, dz. cyt., s. 62.

¹³ Nicco dalej okaże się, że prawda i fałsz są odniesieniami zdań oznajmujących. W kolejnych paragrafach pokazane zostanie również, że nie zawsze sens zdania oznajmującego jest myślą.

¹⁴ Podobnego zdania jest Dummett w: M. Dummett, *Frege. Philosophy of Language*, Duckworth, London 1973.

¹⁵ G. Frege, dz. cyt., s. 62.

¹⁶ Pogląd taki głosił m.in. Roman Ingarden.

rzeczy, gdyż wyobrażenie, np. Harrego Pottera, jest odniesieniem nazwy „wyobrażenie Harrego Pottera”, nie zaś nazwy „Harry Potter”.

Za odniesienia zdań oznajmujących Frege uznał dwa abstrakcyjne obiekty – wartości logiczne: prawdę i fałsz. Stanowisko to wzbudza początkowo naturalny opór. Zdania oznajmujące wydają się bowiem odnosić raczej do faktów, zdarzeń lub stanów rzeczy¹⁷. Na rzecz stanowiska Fregego można jednak argumentować, powołując się na jego określenie logiki jako nauki o prawach prawdziwości. Skoro logika miała być teorią dowodu, czyli ciągu zdań prawdziwych, to wartości logiczne zdań są jedynymi okolicznościami dotyczącymi semantyki zdań, które należy brać pod uwagę w dowodzie. Sam Frege argumentował na rzecz swojego stanowiska w *Sensie i znaczeniu*:

Mamy więc podstawy, aby nie poprzestawać na sensie zdania i pytać o jego odniesienie. Czemu jednak żądamy, aby każda nazwa miała nie tylko sens, lecz także odniesienie? Czemu nie wystarcza nam sama myśl? Ponieważ chodzi nam o jej wartość logiczną. [...] Tak więc tym, co pcha nas wszędzie, by od sensu sięgać do odniesienia, jest dążenie do prawdy. (s. 69)

Odniesień zdań trzeba się doszukiwać zawsze wtedy, gdy gra jakąś rolę odniesienie ich składników. Tak zaś jest wtedy, i tylko wtedy, gdy pytamy o wartość logiczną. (s. 70)

Przedstawiony tu sposób argumentacji może wydawać się raczej perswazyjny. Tak jednak nie jest, jeśli uwzględnimy zasadę składalności odniesień w przypadku zdań. Gdyby odniesieniem zdania miał być fakt lub stan rzeczy, to należałoby pokazać, w jaki sposób odpowiadające zdaniom fakty lub stany rzeczy miały być budowane z odniesień składników zdań, np. indywidualów. Rozwiązanie Fregego jest niewątpliwie bardzo proste i eleganckie – zamiast operowania nieskończonym zbiorem stanów rzeczy lub faktów o niejasnym statusie ontologicznym i rozmytych granicach, wprowadza się tylko dwa abstrakcyjne obiekty.

Odniesieniem funktora, czyli wyrażenia nienasyconego, jest funkcja, czyli jednoznaczne odwzorowanie zbioru odniesień argumentów funktora, w zbiór odniesień wyrażenia złożonego. Na przykład odniesieniem rzeczownika „człowiek” jest funkcja, która indywidualom przyporządkowuje wartości logiczne. Jeśli dane indywidualum, np. odniesienie nazwy jednostkowej „Sokrates”, jest człowiekiem, to wartością tej funkcji dla tego argumentu jest prawda, zaś zdanie: „Sokrates jest człowiekiem” jest prawdziwe. Jeśli dane indywidualum, np. odniesienie nazwy jednostkowej „Azor”, człowiekiem nie jest, to wartością tej funkcji dla tego argumentu jest fałsz, a zdanie: „Azor jest człowiekiem” jest fałszywe. W przypadku zdania o bohaterze fikcyjnym, np. „Harry Potter jest człowiekiem”, nazwa jednostkowa Harry Potter nie ma odniesienia, a w konsekwencji całe zdanie pozbawione jest odniesienia, gdyż nie da się „obliczyć” wartości logicznej tego zdania¹⁸.

Wprawdzie Frege nie utożsamiał faktów z odniesieniami zdań, ale w ramach jego semantyki można o faktach mówić. Intuicja podpowiada nam, że ten sam fakt może być

¹⁷ Stanowisko Fregego w sprawie odniesień zdań nie było i nie jest powszechnie uznawane przez twórców tzw. semantyk sytuacyjnych.

¹⁸ Nie da się ukryć, że w przypadku tego zdania rozwiązanie Fregego odbiega zdecydowanie od naszych intuicji. Do sprawy tej powrócę w ostatnim paragrafie

opisywany na nieograniczenie wiele sposobów, dokładniej i mniej dokładnie. Żadne zdanie nie może pretendować do pełnego opisu jakiegokolwiek faktu. Rozpatrzmy zdanie (1) „Jan złamał rękę”. Intuicyjnie jest to opis pewnego faktu, który może być przedstawiony dokładniej za pomocą zdania (2) „Jan złamał rękę na ślizgawce”. Fakt, bez względu na to, jak go rozumiemy, pozostaje bez zmian, mamy natomiast inny, dokładniejszy jego opis. Świadek tego faktu może opisać go jeszcze inaczej (3) „Mój znajomy uległ wypadkowi na lodzie”. Wszystkie te zdania mają jedną wspólną cechę – są prawdziwe. Jak się zdaje, pomysł Fregego zmierzał właśnie w kierunku rozumienia prawdy jako „wielkiego faktu”, do którego odnoszą się wszystkie zdania prawdziwe. Zdania (1), (2) i (3) różnią się natomiast sensem, podobnie, jak różnią się od innych zdań prawdziwych, które odnoszą się do innych faktów. Fakty, zdarzenia lub stany rzeczy intuicyjnie rozumiemy jako zlokalizowane w czasie i przestrzeni. Jak łatwo się przekonać, ze zdania (2) wynika logicznie zdanie (1), co oznacza, że między tymi zdaniami zachodzi czysto logiczny związek dziedziczenia prawdy. Pewien problem natomiast przedstawia związek zdania (3) ze zdaniami (2) i (1), który nie ma charakteru logicznego, wydaje się natomiast polegać na odnoszeniu się do tego samego faktu. Zauważmy, że zdania (1), (2) i (3) stanowią skróty pełnych zdań z odniesieniami czasowymi i lokalizacją przestrzenną, którą ma na myśli wypowiadający te zdania. Owa lokalizacja nie musi być podana w postaci dokładnej godziny oraz współrzędnych geograficznych – wystarczy, jeśli podamy lub pomyślimy ją za pomocą deskrypcji. Wówczas możemy zbudować trzy zdania tożsamościowe postaci $A = B$: (a) „Jan jest moim znajomym, który uległ wypadkowi na lodzie”, (b) „Moment czasu, w którym Jan złamał rękę na ślizgawce, jest momentem czasu, w którym mój znajomy uległ wypadkowi na lodzie” oraz (c) „Miejsce, w którym Jan złamał rękę na ślizgawce, jest miejscem, w którym mój znajomy uległ wypadkowi na lodzie”. Jeżeli stwierdzimy prawdziwość tych trzech zdań, to tym samym stwierdzimy prawdziwość zdania tożsamościowego: „Złamanie ręki Jana na ślizgawce (w określonym czasie i miejscu) jest tym samym wypadkiem (faktem), któremu uległ mój znajomy (w określonym czasie i miejscu)”. W zdaniu tym odnosimy się do faktu, który nie jest jednak odniesieniem zdania, lecz odniesieniem nazw jednostkowych występujących po obu stronach wyrażenia „jest”. Z tego punktu widzenia fakty (zdarzenia i stany rzeczy) mogą być traktowane jedynie jako pewnego rodzaju indywidua¹⁹.

Elegancja rozwiązania Fregego widoczna jest szczególnie w przypadku spójników zdaniowych. Rozpatrzmy negację zdaniową, której odniesieniem w semantyce Fregego jest funkcja przyporządkowująca prawdzie fałsz, zaś fałszowi – prawdę. Gdyby odniesieniami zdań były fakty, negacja byłaby funkcją przyporządkowującą faktom odpowiadające im fakty negatywne. Na czym jednak miałyby polegać owe fakty negatywne? Oczywiście, można owe fakty opisać za pomocą negacji zdań opisujących fakty wyjściowe, ale takie rozwiązanie byłoby całkowicie jałowe i nie podawałoby odniesienia funktora negacji. Reasumując, można stwierdzić, że utożsamienie odniesień zdań z wartościami logicznymi pozwoliło Fregemu wyrazić zasadę składalności odniesienia w kategoriach odniesienia funktora i odniesienia jego argumentu. Jeżeli f jest funktorem, zaś a jego argumentem,

¹⁹ Zauważmy również, że ze zdania (2) wraz ze zdaniami (a), (b) i (c) wynika logicznie zdanie (3).

to odniesienie ($f(a)$) = odniesienie (f) [odniesienie (a)]²⁰. Co więcej, na ontologię leżącą u podstaw jego semantyki składają się indywidua (w tym również fakty), wartości logiczne oraz funkcje na indywiduach i wartościach logicznych.

4. Sens i myśl

Sens odgrywa, o czym już była mowa, bardzo ważną funkcję w przypadku fikcji literackiej. Czytając powieść, na którą składają się zdania pozbawione wartości logicznych, śledzimy ich sensy. W przypadku nauki chodzi jednak o coś więcej – o prawdę. Frege pisał, że sensy się „chwytają”. Czym jednak są owe sensy? Czy są pewnymi bytami? A najważniejsze – czy można utożsamiać sensy wyrażen z ich znaczeniami językowymi? Rozpatrzmy zdanie: „Jan wierzy, że Harry Potter ma bliznę na czole”. Zdanie to jest w sposób oczywisty prawdziwe, jeśli Jan faktycznie w to wierzy. Samo zaś zdanie: „Harry Potter ma bliznę na czole” pozbawione jest wartości logicznej²¹. W jaki sposób można przypisać odniesienie (prawdę) zdaniu złożonemu, nie przypisując odniesienia jego części, uznając jednocześnie zasadę składalności odniesienia? Klasyczne rozwiązanie Fregego polega na utożsamieniu odniesień wyrażen w pewnych szczególnych kontekstach (w mowie zależnej) z ich zwykłymi sensami²². W naszym przykładzie odniesieniem zdania podrzędnego „Harry Potter ma bliznę na czole” nie będzie zatem wartość logiczna, lecz sens tego zdania. Skoro sens może być odniesieniem, to musi być bytem pewnego typu.

Z przeprowadzonej przez Fregego analizy mowy zależnej płyną pewne wnioski o charakterze ogólnym. Po pierwsze, wprawdzie fikcja literacka nie ma odniesień, a czytelnik śledzi jedynie sensy, to teoria literatury, a szerzej cała humanistyka, stara się operować, podobnie jak inne nauki, zdaniami prawdziwymi²³. Kiedy opisujemy bohatera literackiego, to faktycznie wypowiadamy zdania o naszych przekonaniach na jego temat, np. „Uważam (na podstawie tekstu), że Harry Potter miał bliznę na czole”²⁴. Zazwyczaj wypowiadamy jednak zdania w formie eliptycznej, czyli po prostu: „Harry Potter miał bliznę na czole”, co może prowadzić do nieporozumień.

Druga konsekwencja płynąca z analizy mowy zależnej dotyczy wspomnianej już zasady składalności sensu. Skoro sens może, w pewnych kontekstach, być odniesieniem, to bez problemu można rozszerzyć zasadę składalności odniesienia również na sens. Ma to doniosłe znaczenia dla wyjaśnienia możliwości uczenia się języka i posługiwania się

²⁰ Stanowisko Fregego nie jest bynajmniej powszechnie akceptowane i wymaga dodatkowego uzasadnienia, które wykracza poza to opracowanie. Jednym z argumentów na rzecz utożsamienia jest tzw. argument procy, który, bez wchodzenia w szczegóły, polega się na wykazaniu, że dwa dowolne zdania prawdziwe mają to samo odniesienie. Ten niezwykle kontrowersyjny argument miał początkowo służyć do obrony stanowiska Fregego w kwestii odniesień zdań. Bywał jednak używany, głównie przez Donalda Davidsona, również przeciw Fregemu, a w szczególności przeciw przypisaniu zdaniom sensów.

²¹ Chociaż intuicyjnie zdaje się prawdziwe.

²² Problemowi tzw. mowy zależnej poświęcił Frege końcową część artykułu *Sens i znaczenie*.

²³ W tradycji analitycznej, którą paradoksalnie współtworzył Frege, zdarzały się stanowiska deprecjonujące humanistykę. Spektakularnym przykładem było stanowisko filozofów Koła Wiedeńskiego, którzy traktowali zdania humanistyki jako bezsensy. Do sprawy tej powrócę na końcu tego paragrafu.

²⁴ Wówczas „Harry Potter miał bliznę na czole”, w kontekście przytoczonego zdania złożonego, nie odnosi się do wartości logicznej, lecz do myśli, że Harry Potter miał bliznę na czole.

nim. W każdym języku naturalnym jest skończona liczba słów, lecz można w nim zbudować nieskończoną liczbę zdań. Nie jesteśmy w stanie bezpośrednio uchwycić sensów wszystkich możliwych nieskończenie wielu zdań języka, ale możemy, dzięki zachodzeniu zasady składalności sensów, wyznaczać sensy zdań na podstawie sensów skończonej liczby słów, które w nich występują. Zasada składalności sensów zdaje się zatem pozostawać w zgodzie ze sformułowaniem znacznie później przez Noama Chomskiego warunkiem wyczuwalności języka.

Tradycyjna interpretacja poglądów Fregego przypisuje mu pogląd zwany platonizmem. W myśl tego poglądu sensy i myśli są wieczne i niezmienne, czyli są tzw. bytami idealnymi na wzór idei platońskich. Prawdy matematyki faktycznie zdają się mieć status prawd wiecznych i niezmiennych. Zdanie $5 + 7 = 12$ było, jest i będzie prawdziwe wszędzie. W przypadku większości zdań języka naturalnego wydaje się, że ten warunek nie zachodzi. Można jednak argumentować przeciw tej intuicji, odwołując się do odpowiednio dobranych przykładów. Jeżeli weźmiemy pod uwagę wypowiedzenie zdania: „Kopernik wierzył, że Ziemia krąży dookoła Słońca”, to jest rzeczą oczywistą, że może to być wypowiedzenie zarówno zdania prawdziwego, jak i fałszywego. Brak jest bowiem w tym wypowiedzeniu odniesienia do etapu życia Kopernika. Uzupełniając ten brak, otrzymujemy faktycznie przynajmniej dwa różne zdania, które wyrażają różne myśli i mają różne wartości logiczne. Wartości logiczne, podobnie jak myśli wyrażone przez te zdania, mają charakter niezmienny, np. zdanie: „Mikołaj Kopernik we wczesnej młodości wierzył, że Ziemia krąży dookoła Słońca” wyraża myśl fałszywą zawsze i wszędzie. A zatem – odwołując się do zasady składalności sensów – każdy składnik tego zdania ma sens, który również jest wieczny i niezmienny. Rozpatrzmy zdanie: „Telewizory ostatnio staniały”. Po uzupełnieniu do pełnej formy otrzymujemy zdanie o postaci: „Na początku roku 2013 w Polsce telewizory staniały”. To zdanie ma określoną wartość logiczną oraz wyraża niezmienną myśl, która nie zależy od momentu wypowiedzenia ani od miejsca wypowiedzenia. A zatem wszystkie wyrażenia, które w tym zdaniu występują, posiadają wieczne i niezmienne sensy. Oczywiście znaczenia językowe ulegają zmianie i sekwencja dźwięków lub napis: „Na początku roku 2013 w Polsce telewizory staniały” w pewnym czasie nie posiadałyby żadnego znaczenia językowego, gdyż nie należałyby do żadnego używanego wówczas języka.

Platońska interpretacja sensu wydaje się, poza pewną niejasnością lub nawet metaforycznością wypowiedzi samego Fregego, uwarunkowana ukierunkowaniem teorii sensu na język matematyki. W przypadku matematyki sensy wyrażeń i myśli wyrażane przez zdania są zazwyczaj rozumiane jako byty idealne, tj. istniejące poza umysłem, ale również poza czasem i poza przestrzenią. Byty takie tworzą, jak to metaforycznie określa sam Frege, „trzecie królestwo”²⁵, do którego zalicza również obiekty matematyczne, np. liczby. Odniesieniem zdanie: „Kwadrat przeciwprostokątnej jest sumą kwadratów przyprostokątnych” jest po prostu prawda, a myśl wyrażona przez to zdanie jest wieczna, niezmienna i nie wymaga „nosiela”. Innymi słowy, myśl ta istniałaby nawet wtedy, gdyby nie było istot rozumnych zdolnych do odkrycia tej myśli i sformułowania twierdzenia Pitagorasa. Samo

²⁵ Pozostałe dwa „królestwa” obejmują przedmioty fizyczne oraz subiektywne myśli, doznania i przedstawienia, o których będzie mowa w kolejnych paragrafach.

sformułowanie „odkrycie” sugeruje niezależne istnienie tego, co odkrywane. W przypadku języka naturalnego teza taka nie wydaje się wcale oczywista. Czy można myśli wyrażonej przez dowolne zdanie przypisać charakterystykę bytu idealnego? Czy można mówić, że myśl wyrażona zdaniem: „Chrzest Polski miał miejsce w 966 roku” jest bytem idealnym, który w pewien sposób istniałby nawet wtedy, gdyby Polska nigdy nie powstała jako państwo i nikt nie traktowałby napisu „Polska” jako wyrażenia jakiegokolwiek języka? Idąc dalej tym tropem, czy sensy słów takich jak „telewizor” lub „komputer” są bytami wiecznymi i niezmiennymi, nawet gdyby nikt tych artefaktów nigdy nie wynalazł? Sens z pewnością bywa trwalszy od odniesienia i „nosiela”, jeśli przez „nosiela” rozumie się pojedynczego użytkownika języka. Nie wydaje się jednak trwalszy i niezależny od języka rozumianego jako twór intersubiektywny.

Jak wybrnąć z tej paradoksalnej sytuacji? Wydaje się, że istnieją dwa zasadnicze rozwiązania – można odrzucić utożsamienie sensu z jakimś składnikiem lub sensem znaczenia językowego, lub można uznać sensy za składniki znaczenia, lecz odrzucić rozwiązanie polegające na utożsamieniu sensów z bytami idealnymi. Wedle Tylera Burge’a, znanego komentatora pism Fregego, sensów nie można utożsamiać ze znaczeniami w języku naturalnym²⁶. Są one faktycznie rozumiane przez Fregego jako byty idealne, ale w żaden sposób ze znaczeniami utożsamiać ich nie można. Na rzecz tego stanowiska można podać przynajmniej dwa argumenty. Po pierwsze, sensy jako byty idealne nie zależą od języka, który jest tworem mającym początek, koniec i zmienia się w czasie. Znaczenia wyrazów językowych trwają tak długo, jak długo istnieje ktokolwiek, kto danym językiem się posługuje. Uznanie znaczeń wyrazów języka naturalnego za sensy rozumiane jako byty idealne prowadzi do oczywistego absurdu, choćby jak w przypadku przytoczonego już terminu „komputer”. Ponadto sensy słów, a w konsekwencji myśli wyrażane przez zdania, mogą ewoluować, ulegając stopniowej zmianie. Byty idealne są z definicji niezienne.

Drugi argument Burge’a odwołuje się do wyrazów okazjonalnych. Przypomnijmy, że Frege sens wyrażenia przynajmniej częściowo utożsamiał ze sposobem, w jaki dane jest odniesienie lub z pewnym aspektem, w jaki dane jest odniesienie. W przypadku wyrażenia okazjonalnego, np. zaimka „ja”, wypowiedzenie go przez daną osobę wyraża aspekt, w jaki dane jest odniesienie, czyli osoba mówiąca. A zatem, ponieważ słowa okazjonalne mają, w różnych kontekstach wypowiedzenia, różne odniesienia, to muszą mieć również różne sensy. Intuicja podpowiada nam jednak, że znaczenie językowe wyrazów okazjonalnych nie zmienia się w poszczególnych kontekstach użycia, a zmieniają się jedynie odniesienia. Wedle Burge’a, sens u Fregego nie może być zatem utożsamiony ze znaczeniem językowym, gdyż sens jednoznacznie wyznacza odniesienie, o ile ono istnieje. Niestety na gruncie stanowiska Burge’a nie da się określić związku sensu ze znaczeniem językowym, co czyni teorię sensu nieatrakcyjną dla językoznawców.

Zupełnie inne podejście reprezentuje Michael Dummett, który utożsamia sens wyrażenia z wyidealizowanym znaczeniem językowym, a dokładniej z pewnym wyidealizowanymi składnikami znaczenia językowego tego wyrażenia²⁷. W konsekwencji nie zgadza się, aby sensy Fregego traktować jako byty idealne. Wedle Dummetta, Frege wyrażał się

²⁶ Zob. eseje zebrane w: T. Burge, *Truth, Thought, Reason. Essays on Frege*, Clarendon Press, Oxford 2005.

²⁷ Zob. M. Dummett, *Frege. Philosophy of Language*, Duckworth, London 1973.

niezręcznie, mieszając idealność sensów z ich intersubiektywnością. Na rzecz odrzucenia platonizmu w kwestii sensów świadczą fragmenty, w których Frege łączy sensory z wiedzą, przyrównuje je do drogi, na której docieramy do odniesień, oraz zalicza je do wspólnego „dorobku ludzkości”.

W ten sposób przedstawienie różni się istotnie od sensu, który bywa wspólna własnością wielu, a nie tylko składnikiem czy modyfikacją pojedynczej psychiki. Trudno bowiem zaprzeczyć, że ludzkość posiada wspólny skarb myśli, przekazywany z pokolenia na pokolenie. (s. 65)

Jak łatwo zauważyć, powyższy fragment skłania raczej do interpretacji Dummetta, gdyż byty idealne, jako istniejące niezależnie od podmiotu ludzkiego, nie mogą stanowić dorobku ludzkości w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz mogą co najwyżej zostać odkryte.

Przedstawionej interpretacji Dummetta można jednak przeciwstawić wiele fragmentów z *Myśli*, które raczej skłaniają do interpretacji Burge'a:

Wynik jest więc taki: myśl nie jest ani rzeczą świata zewnętrznego, ani przedstawieniem. Trzeba uznać trzecie królestwo [...] Nie staje się prawdziwa dopiero po odkryciu, podobnie jak planeta oddziałuje z innymi zanim ją odkryto. (s. 118)

Nie jesteśmy nosicielami myśli [...] Myśląc, nie wytwarzamy myśli, lecz je tylko ujmujemy. [...] prawdziwość myśli jest bezczasowa. Prawda nie może więc powstać dopiero wraz z jej odkryciem. (s. 125)

Zasygnalizowane tu trudności interpretacyjne skłaniają do konkluzji, że teoria sensu Fregego z pewnością nie stanowi gotowej teorii znaczenia języka naturalnego. Niewątpliwie pełni funkcję inspirującą, wskazując przede wszystkim na listę problemów, na które natrafia ten, kto chce odpowiedzieć na pozornie proste pytanie, czym jest znaczenie językowe. Wszystkie teorie znaczenia, które powstały w XX wieku, w ten czy inny sposób nawiązywały do teorii sensu Fregego oraz do przeprowadzonej przez niego rewolucji w analizie składni języka. Niekwestionowaną konsekwencją tej rewolucji było również potraktowanie zdania za podstawową jednostką analizy języka, co w XX wieku stało się już standardem.

Jak wspomniałem wcześniej, Frege stworzył podstawy semantyki odniesieniowej. Teorie języka naturalnego, które powstawały w XX wieku, kontynuowały linię wyznaczoną przez Fregego lub w ogóle odrzucały ideę semantyki odniesieniowej. W obu przypadkach autorzy zazwyczaj jednoznacznie deklarowali, że teorie ich miały wyeksplikować pojęcie sensu u Fregego. Do pierwszych należały nawiązujące bezpośrednio do semantyki Fregego teoriomodelowe semantyki języka naturalnego Richarda Montague. O wiele bardziej obiecująca okazała jednak tendencja do rezygnacji z założenia, że znaczenia lub sensory są jakimiś bytami, a nawet do rezygnacji z posługiwania się w teorii języka pojęciem odniesienia. Prekursorami takiego podejścia byli przedstawiciele Koła Wiedeńskiego, którzy stworzyli tzw. weryfikacjonistyczną teorię znaczenia. Wedle postulatów weryfikacjonistów, każde zdanie posiada tzw. znaczenie analityczne i znaczenie empiryczne. Znaczenie analityczne wyrazów, np. spójników logicznych, reprezentowane jest przez miejsce owych spójników w prawach logiki (regułach lub zdaniach logicznie prawdziwych). Z kolei znaczenie empiryczne zdania określane było jako sposób jego empirycz-

nej weryfikacji²⁸. Dlatego też, o czym już była mowa nieco wcześniej, weryfikacjoniści podważali sensowność zdań w naukach humanistycznych.

Do weryfikacjonistycznej teorii znaczenia nawiązał częściowo Kazimierz Ajdukiewicz, który stworzył w latach 30. tzw. dyrektywalną teorię znaczenia²⁹. W teorii Ajdukiewicza znaczenia nie były bytami, lecz w pewnym sensie tkwiły „w języku”. Możliwe to było dzięki odrzuceniu semantyki odniesieniowej i odwołaniu się do holizmu znaczeniowego i holizmu przekonaniowego. Znaczenie wyrażenia w języku *J* utożsamione zostało z miejscem tego wyrażenia w układzie przekonań wyrażonych w tym języku. W latach 50. z krytyką weryfikacjonizmu wystąpił Quine³⁰, który jednocześnie stworzył teorię znaczenia w kategoriach podręcznika przekładu³¹. Daleko idącą modyfikacją teorii Quine’a była teoria interpretacji Donalda Davidsona, który dodatkowo wysunął szereg argumentów skierowanych przeciw semantynom odniesieniowym³² oraz wyeksplikował zasadę składalności znaczeń bez odwoływania się do jakichkolwiek bytów³³.

5. Moc zdania

Jeśli uznamy sens za pewien składnik lub aspekt znaczenia językowego, to byłby to ten aspekt znaczenia, który odpowiada za wyznaczanie odniesień, a w szczególności za wyznaczanie wartości logicznych zdań oznajmujących. Co jednak począć ze zdaniem w innych trybach, którym nie przypisuje się zazwyczaj wartości logicznych? W artykule *Myśl. Studium logiczne* Frege ogranicza zakres terminu „myśl” do sensów zdań oznajmujących:

Chcąc lepiej uwypuklić, co nazywam myślą, rozróżniam cztery rodzaje zdań. Nie można odmówić sensu zdaniu rozkazującemu, ale nie jest to sens, wobec którego mogłaby pojawić się kwestia prawdziwości. Dlatego nie nazywam go myślą. Trzeba też wykluczyć zdania, które wyrażają prośbę lub życzenie. Ograniczamy się wyłącznie do zdań, w których coś się oznajmia lub coś stwierdza. (s. 106–7)

Innymi słowy, zdania w trybach rozkazującym i przypuszczającym mają sens i obowiązuje dla nich zasada składalności sensów, zaś myśl jest jedynie sensem zdania oznajmującego, w którego wypowiedzeniu dodatkowo coś się stwierdza. W ten sposób Frege wprowadza drugi składnik znaczenia językowego, który nazywa mocą (*Kraft*). W przypadku zdania oznajmującego mamy do czynienia z mocą asercji, zdania rozkazującego

²⁸ Mimo to jest to w pewnym sensie semantyka odniesieniowa, gdyż warunkiem sensowności empirycznej zdania jest jego redukcja do zdań protokolarnych, które odpowiadają bezpośrednio danym doświadczenia.

²⁹ Zob. K. Ajdukiewicz, *O znaczeniu wyrażen*. Księga pamiątkowa Polskiego Towarzystwa Filozoficznego we Lwowie, 1931.

³⁰ Zob. W. V. O. Quine, *Two Dogmas of Empiricism*, „The Philosophical Review” 60, 1951, s. 20–43.

³¹ W. V. O. Quine, *Word and Object*, The Massachusetts Institute of Technology 1960.

³² Wspomniany wcześniej argument procy został wykorzystany przez Davidsona przeciw przypisywaniu zdaniom zrefikowanych sensów. Nazwa tego argumentu jest rezultatem żartu nawiązującego do biblijnego Davida, który strzałem z procy pokonał Goliata. Podobnie Davidson usiłował pokonać za pomocą tego argumentu Goliata, którym był Frege.

³³ Nieodniesieniowej semantyce Davidsona poświęciłem większą część mojej monografii: J. Maciaszek, *Znaczenie, prawda, przekonania. Problematyka znaczenia w filozofii języka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2008.

– mocą rozkazu, zaś zdania przypuszczającego – z mocą przypuszczenia. W przypadku zdań oznajmujących Frege wyraźnie stwierdza, że: „[...] stwierdzenie prawdziwości [asercja] jest zawarte w formie zdania oznajmującego”³⁴. Czyni jednak zastrzeżenie, że w pewnych okolicznościach, np. w fikcji literackiej lub grze aktora na scenie, zdania oznajmujące tracą moc asercji. W innym miejscu Frege pisze:

W zdaniu oznajmującym wypowiadamy uznanie prawdziwości. Nie trzeba na to słowa „prawda”, a gdy się go nawet używa, to i tak nie w nim tkwi siła asercji, lecz w formie zdania oznajmującego. Gdzie forma siłę tę traci, tam nie przywróci jej też słowo „prawda”. (s. 108)

W przypadku zdań pytających – Frege ogranicza się do analizy pytań o rozstrzygnięcie – można również mówić o myśli. Zdania pytające mają jednak inną moc niż zdania oznajmujące. Moc tę Frege określa jako moc „wezwania” do odpowiedzi „tak” lub „nie”:

Odpowiedź „tak” mówi tyle, co zdanie oznajmujące: myśl, którą w całości zawierało już pytanie, stawia się teraz jako prawdziwą. [...] Zdanie pytające i oznajmujące zawierają tę samą myśl, ale w zdaniu oznajmującym jest jeszcze coś więcej, mianowicie stwierdzenie [asercja]. Także w zdaniu pytającym jest coś więcej, mianowicie owo wezwanie. (s. 107)

Przedstawione tu uwagi Fregego stanowią niewątpliwie zapowiedź teorii aktów mowy, chociaż trudno jest utożsamić moc w sensie Fregego z mocą illokucyjną w sensie Austina. Ponadto Frege w sposób zbyt silny łączy moc wypowiedzenia zdania z trybem gramatycznym, chociaż wspomina, że w pewnych kontekstach wypowiedzenia mogą stracić moc, którą nadaje im forma zdania, zapowiadając tym samym powstanie pragmatyki. Jak wiadomo, dowolny akt mowy o określonej mocy illokucyjnej można zrealizować za pomocą zdań w różnych trybach. Zdaje się, że Frege zbyt dużą wagę przywiązywał do konwencji językowych, które w praktycznym użyciu języka są bardzo często naruszane bez szkody dla komunikacji.

6. Wyobrażenia, zabarwienie emocjonalne i pragmatyka

Poza sensem i mocą Frege wyróżnił jeszcze jeden składnik znaczenia językowego, który za Dummettem określał będąc etykietą „ton”. Sam Frege nie był konsekwentny i równolegle używał wielu terminów, np. „zabarwienie” (*Färbung*). Ton wyrażenia jest związany m.in. z powstałymi w świadomości użytkowników języka wyobrażeniami lub przedstawieniami (*Vorstellung*) odniesień. W artykule *Sens i znaczenie* Frege zdaje się nawet utożsamiać przedstawienie z tym składnikiem znaczenia:

Od sensu i odniesienia znaku odróżniam związane z nim przedstawienie. Jeśli odniesieniem znaku jest przedmiot zmysłowo postrzegany, to przedstawienie stanowi pewien obraz wewnętrzny, który jest wynikiem doznanych i zapamiętanych wrażeń zmysłowych oraz dokonywanych czynności (wewnętrznych i zewnętrznych). Obrazy takie bywają zabarwione uczuciowo, a wyrazistość ich poszczególnych części jest nierówna i chwiejna. Nie zawsze też – nawet u tego samego człowieka – to samo przedstawienie

³⁴ G. Frege, dz. cyt., s. 71.

związane jest z tym samym sensem. Malarz, jeździec i zoolog wiążą zapewne bardzo różne przedstawienia z nazwą „Bucefał”. W ten sposób przedstawienie różni się istotnie od sensu [...] (s. 64–65)

Stanowisko takie przypomina na pierwszy rzut oka ideacyjną teorię znaczenia Arystotelesa oraz empirystów angielskich – pamiętać jednak należy, że w przeciwieństwie do Fregego empiryści utożsamiali po prostu znaczenie nazwy ze skojarzonym z tą nazwą przedstawieniem.

Nieco dalej Frege pisze, że wyrażenia językowe mogą się różnić na poziomie odniesień, sensów oraz przedstawień, które związane są z „zabarwieniem” i „oświetleniem” wyrażenia:

Różnice między oryginałem i przekładem nie powinny właściwie wykraczać poza ten poziom [przedstawień]. Podobny charakter mają różnice barwy i oświetlenia, jakie sensom nadaje sztuka poezji i retoryki. Zabarwienia te i oświetlenia nie są obiektywne: każdy słuchacz lub czytelnik tworzy je sobie sam, idąc za sugestią mówcy lub poety. (s. 67)

A zatem, trzeci składnik znaczenia językowego obejmuje, poza przedstawieniami odniesienia, również pewien rodzaj zabarwienia wyrażień, który, jak się zdaje, można utożsamiać z ładunkiem emocjonalnym.

Nieco więcej uwagi trzeciemu składnikowi znaczenia poświęcił Frege w artykule *Myśl*. Na początku analizuje te zdania, w których poza myślą i mocą występuje subiektywny czynnik emocjonalny, wnoszony do nich przez wyrażenia, którym nie da się przypisać ani odniesienia, ani sensu:

Prócz myśli i twierdzenia zdanie oznajmujące zawiera często jeszcze coś trzeciego, nie objętego stwierdzeniem. Chodzi przy tym zwykle o oddziaływanie na uczucia i nastroje słuchaczy albo o pobudzenie ich wyobraźni. Do tej kategorii należą takie wyrażenia jak „niestety” lub „chwala Bogu”. (s. 109)

Wyrażenia te mają swoje miejsce w literaturze i naukach humanistycznych, lecz nie powinny występować w językach nauk ścisłych. Co więcej, wyrażenia te, jako ściśle związane z konkretnym językiem:

[...] stanowią wielką przeszkodę dla przekładów, a często wręcz uniemożliwiają osiągnięcie pełnej wierności. Pod tym bowiem względem, w dużej mierze decydującym dla wartości literackiej, języki najbardziej się różnią. (s. 109)

Byłyby to zatem wyrażenia, których znaczenie językowe ogranicza się do tonu. Oczywiście większość wyrazów posiada zarówno sens, jak i ton:

Dla myśli jest obojętne, czy powiem „koń”, „rumak”, czy „szkapa”. Siła asercji nie rozciąga się na to, czym te wyrazy się od siebie różnią. Do myśli nie należy wszystko to, co jest nastrojem, smakiem, oświetleniem utworu literackiego, i czemu służą intonacja i rytm. (s. 109)

Sensy wyrazów w zdaniu składają się (zgodnie z zasadą składalności sensów) na myśl oraz pozwalają na nadanie zdaniu mocy asercji. Dlatego też wszystko, co nie pełni tej funkcji, utożsamiane jest z tonem. W szczególnym przypadku, jeśli wyraz nie wpływa na myśl wyrażoną w zdaniu, jego znaczenie nie obejmuje sensu, lecz ogranicza się jedynie do tonu.

Do tej pory omawialiśmy ton z punktu widzenia przedstawień oraz zabarwienia wyrazów. Jednak ton obejmuje u Fregego znacznie więcej aspektów, które jesteśmy gotowi wiązać ze znaczeniem językowym w sensie potocznym. Rozpatrzmy następujący cytat:

Pamiętajmy także o takich wyrazach, jak „jeszcze” i „już”. Zdanie „Alfred jeszcze nie przyszedł” mówi właściwie tyle, co „Alfred nie przyszedł”, ale zaznacza się w nim, że jego przyjścia oczekujemy. Sens tego zdania nie staje się fałszywy przez to, że przyjścia Alfreda nie oczekujemy. Także wyraz „ale” różni się od „i” tym, że zaznacza, iż to, co nastąpi, będzie czymś innym niż to, czego byśmy oczekiwali po słowach, które je poprzedziły. [...] Można przekształcić zdanie, zmieniając stronę czasownika z czynnej na bierną i przestawiając dopełnienie na miejsce podmiotu. Podobnie zamiast celownika można dać mianownik, jeśli zamieni się jednocześnie słowo „dać” na „dostać”. Takie przekształcenia nie zawsze są całkiem obojętne, ale myśli one nie dotykają. (s. 110)

Przytoczone tu przez Fregego przykłady w sposób oczywisty odsyłają do współczesnej pragmatyki, która została zapoczątkowana przez Ch. Morrisa i R. Carnapa w połowie XX wieku. Użycie wyrażen takich jak „jeszcze” i „już” sugeruje słuchaczowi przypisanie mówiącemu pewnych postaw propozycjonalnych, żywionych w momencie wypowiedzenia zdania, np. oczekiwanie na Alfreda, zawód, że Alfreda jeszcze nie ma, satysfakcję, że Alfred się już pojawił i wiele innych. Postawy te przypisuje się zawsze w kontekście wypowiedzenia zdania. Sens natomiast przypisujemy zdaniu bez względu na okoliczności jego wypowiedzenia.

Spójniki „i” oraz „ale” traktowane są za Fregem jako odpowiedniki tzw. koniunkcji³⁵. W języku naturalnym nie są one wymienne, gdyż drugi z nich przeciwstawia sens łączonych zdań, czego nie czyni pierwszy. Ponadto ich użycie w pewnych kontekstach może sugerować, że mówiący żywi określone postawy propozycjonalne, np. w przypadku „ale” byłoby to zaskoczenie przeciwstawnością sensów łączonych zdań. W przypadku transformacji biernej oraz zamiany czasownika przechodniego, odnoszącego się do pewnej relacji, na czasownik odnoszący się do odwrotności tej relacji, myśl również pozostaje bez zmian, chociaż z intuicyjnego punktu widzenia znaczenie zdania (jego treść) uległo jakiejś zmianie: „Treść zdania wykracza więc często poza wyrażoną w nim myśl”³⁶.

Jak widać z przytoczonych uwag, ton stanowi ten składnik znaczenia językowego, który nie mieści się w myśli i mocy. Nie jest to jednak składnik jednorodny, gdyż obejmuje obiekty mentalne (wyobrażenia), emocjonalny aspekt wyrażenia (zabarwienie), elementy pragmatyczne (zależność od kontekstu wypowiedzenia) oraz nawet elementy zależne od formy gramatycznej zdania uzyskiwanej w wyniku transformacji. Co więcej, kryterium oddzielenia sensu od tonu nie zostało przez Fregego zdefiniowane na tyle precyzyjnie, aby mogło być stosowane w praktyce. Jak się zdaje, Frege oparł się na mniej lub bardziej intuicyjnych przykładach, które – przynajmniej w niektórych przypadkach – są wątpliwe. Wątpliwa zdaje się choćby identyczność myśli wyrażanych przez zdania „Jan jest wyższy od Piotra” i „Piotr jest niższy od Jana”.

Do stwierdzenia, że dwa zdania wyrażają tę samą myśl, nie wystarczy z pewnością zachodzenie między nimi relacji równoważności logicznej. Ponieważ wszystkie twierdzenia logiki (prawdy logiczne) są logicznie równoważne, prowadziłyby to do absurdalnego

³⁵ Pomijam tutaj wieloznaczność spójnika „i”, który jako synonim „a następnie” odpowiednikiem koniunkcji nie jest.

³⁶ G. Frege, dz. cyt., s. 110.

poglądu, że wyrażają tę samą myśl. Podobnie tę samą myśl wyrażałyby dowolne zdania logicznie równoważne, np. o postaci $\neg(p \vee q)$ i $\neg p \wedge \neg q$ ³⁷. Aby uniknąć tak absurdalnej konsekwencji, można utożsamiać identyczność sensów (myśli) z synonimicznością odpowiednich zdań. Pojęcie synonimiczności poddane zostało jednak ostrej krytyce przez Quine'a w *Dwóch dogmatach empiryzmu*³⁸ i w świetle tej krytyki granica między sensem wyrażenia a jego tonem pozostaje zatarta.

7. Problem nazw własnych

Na zakończenie przyjrzyjmy się jeszcze problemowi, który został jedynie zasugerowany w pismach Fregego. W argumentie ze zdań tożsamościowych Frege przytacza jako przykłady nazw jednostkowych tzw. deskrypcje określone, tj. „Gwiazda Poranna” i „Gwiazda Wieczorna”. Deskrypcje takie mogą oznaczać ten sam obiekt, lecz posiadać różne sensory, które – zgodnie z zasadą składalności sensów – wyznaczone są przez sensory wyrazów, które wchodzi w ich skład. Pozostaje jednak otwarty problem imion własnych, które również są nazwami jednostkowymi. W przypadku deskrypcji sens jest w pewien sposób uchwytany, gdyż składają się nań sensory wyrażań składowych. Odniesieniem deskrypcji „Gwiazda Poranna” jest Wenus, zaś sens tej deskrypcji można wyrazić następująco: „ciało niebieskie, które wschodzi na krótki czas bezpośrednio po zachodzie słońca”. Jaki jest jednak sens samej nazwy własnej „Wenus”?

John S. Mill stał na stanowisku, że deskrypcje należą do tzw. nazw konotatywnych, tj. takich, które posiadają konotacje rozumiane jako zbiory cech istotnych ich odniesień (denotacji). Konotacja stanowiłaby tutaj odpowiednik sensu u Fregego. Z kolei nazwy własne są, wedle Milla, nazwami niekonotatywnymi, a w konsekwencji nie posiadają odpowiednika sensu, zaś ich znaczeniem jest po prostu odniesienie. Stanowisko to było dla Fregego nie do przyjęcia, gdyż dopuszczał nazwy, które nie mają odniesienia. W konsekwencji nazwy bohaterów fikcyjnych nie miałyby żadnej reprezentacji w semantyce. Dlatego też Frege zajął stanowisko konkurencyjne wobec Milla (millianizmu) zwane zazwyczaj deskryptywizmem. Tym samym Frege zapoczątkował trwający do dzisiaj spór w kwestii nazw własnych:

W znajomości języka niemieckiego jest jednak coś osobliwego, gdy wchodzi w grę imiona własne. Jest całkiem możliwe, że ze zdaniem „dr Lauben został zraniony” tylko niektórzy wiążą określoną myśl. [...] (s. 111)

Aby wiązać te samą myśl z przytoczonym zdaniem, należy, zdaniem Fregego, rozumieć przez nazwisko „dr Gustaw Lauben”, np. „[...] lekarza, który mieszka jako jedyny lekarz w znanym im obu mieszkaniu”³⁹. Innymi słowy, warunkiem, aby przypisać zdaniu: „dr Lauben został zraniony” tę samą myśl, jest utożsamienie sensu nazwy własnej

³⁷ Należy raczej uznać, że równoważność logiczna zdań jest jedynie warunkiem koniecznym (a nie wystarczającym) identyczności myśli.

³⁸ W. V. O. Quine, *Two Dogmas of Empiricism*, „The Philosophical Review” 60, 1951, s. 20–43.

³⁹ G. Frege, dz. cyt., s. 112.

„dr Lauben” z sensem tej samej deskrypcji określonej. Co się dzieje jednak, gdy ktoś utożsamia sens nazwy „dr Lauben” z sensem innej deskrypcji?

Przypuśćmy dalej, że Herbert Garner wie, iż dr Gustaw Lauben urodził się 13 września 1875 r. w N.N., i że nie jest to prawda o nikim innym. Nie wie natomiast, gdzie dr Lauben teraz mieszka, ani nic innego o nim. Z drugiej strony Leon Peter nie wie, że dr Gustaw Lauben urodził się 13 września 1875 r. w N. N. W tej sytuacji Garner i Peter nie mówią – jeżeli chodzi o nazwisko „dr Gustaw Lauben” – tym samym językiem, choć faktycznie tą nazwą oznaczają tego samego człowieka. (s. 112)

A zatem utożsamienie sensu nazwy własnej z sensami różnych deskrypcji skutkuje tym, że równokształtne zdania zawierające ową nazwę, posiadają różne sensy:

Rzecz w tym, w jaki sposób dane jest to, co imię oznacza. Różnym sposobom odpowiadają różne sensy zdania, zawierającego dane imię. (s. 112)

Stanowisko Fregego jest zatem charakterystyczne dla deskryptywizmu – nazwa własna jest zawsze synonimem pewnej deskrypcji (tradycyjnie stanowisko to głosi, że nazwa własna jest skrótem pewnej deskrypcji). W konsekwencji dwie różne osoby mogą wiązać z nazwą własną różne sensy (lecz te same odniesienia) i w konsekwencji mówić – jeśli chodzi o te nazwy – różnymi językami. Na tym właśnie polega wspomniana przez Fregego „osobliwość” języka naturalnego, jeśli chodzi o nazwy własne.

Czy stanowisko to da się pogodzić ze statusem sensów jako bytów idealnych? Wydaje się, że tak, ale pewnym kosztem. Wedle Fregego, nazwy własne nie mają w języku ściśle określonego sensu – posiadają go natomiast deskrypcje. W ustach różnych użytkowników języka nazwa własna może być, pomimo tego samego kształtu fizycznego, faktycznie różnym wyrażeniem, chociaż jej odniesienie pozostaje to samo. Tym samym Frege odpiera częsty zarzut przeciw deskryptywizmowi, który głosi, że skoro nie ma jednej deskrypcji określonej, której skrótem jest nazwa własna, to deskryptywizm nie wyjaśnia fenomenu komunikacji językowej. Na gruncie semantyki Fregego komunikacja językowa jest zapewniona, gdyż różne deskrypcje odnoszą się do tego samego obiektu (choć użytkownicy mogą o tym nie wiedzieć), a ponadto myśli wyrażone przez zdania zawierające nazwę własną są: „zgodne co do wartości logicznej: jeśli jedna jest prawdziwa, to wszystkie są prawdziwe, a jeśli jedna jest fałszywa, to wszystkie są fałszywe”⁴⁰.

Stanowisko to jest do przyjęcia w przypadku zdań, które posiadają wartości logiczne. Dla zdań, które nie posiadają wartości logicznych, gdyż nazwa własna nie posiada odniesienia (np. nazwa bohatera literackiego), problem związany z wyjaśnieniem komunikacji językowej powraca. Równokształtne zdania, np. o Harrym Potterze, mogą mieć bowiem – zgodnie z rozstrzygnięciami Fregego – różne sensy dla różnych czytelników. W przypadku fikcji literackiej dochodzimy zatem do kresu możliwości wyjaśniania funkcjonowania języka naturalnego za pomocą semantyki Fregego. Rozwiązanie tego problemu wcale nie jest proste, zaś fikcja literacka stanowi nadal przedmiot sporów w filozofii języka⁴¹.

⁴⁰ G. Frege, dz. cyt., s. 112–113.

⁴¹ Jedno z możliwych rozwiązań przedstawił Roman Ingarden, który bohatera fikcyjnego utożsamił z tzw. bytem czysto intencjonalnym (zob. R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, t. 1, wydanie III zmienione, PWN, Warszawa 1987). Byt czysto intencjonalny jest niepełny, tj. nie posiada tych cech, których nie przypisał mu autor tekstu. Zdania o fikcji mogą być fałszywe, prawdziwe lub pozbawione wartości logicznej.

Mówienie o fikcji sprawia jeszcze jeden problem, który nie znalazł odzwierciedlenia w tekstach Fregego. Zdania, których podmiotem jest pusta nazwa jednostkowa, generują niekiedy zagadkowe antynomie. Rozwiązanie problemu takich zdań zaproponował jeszcze za życia Fregego Bertrand Russell⁴². Zdania napisane w roku 1905 przez Russella: „Obecny król Francji jest łysy” i „Obecny król Francji nie jest łysy” intuicyjnie posiadają tę samą wartość logiczną, chociaż drugie jest negacją pierwszego. Ich koniunkcja powinna być zatem fałszem, zaś teoria Fregego fałszu jej nie przypisuje, gdyż oba wartości logicznej nie mają. Z kolei zdanie: „Obecny król Francji nie istnieje” intuicyjnie wydaje się prawdziwe, chociaż wedle Fregego nie posiada wartości logicznej (bo deskrypcja „król Francji” nie posiada odniesienia). Russell uznał, że problemy generowane przez te zdania mają charakter pozorny, gdyż faktycznie mylimy się co do ich formy logicznej, zaś właściwa forma logiczna tych zdań do antynomii nie prowadzi. Forma logiczna zdania: „Obecny król Francji jest łysy / nie jest łysy” ma postać koniunkcji trzech zdań:

- (a) Istnieje przynajmniej jeden obecny król Francji.
- (b) Istnieje co najwyżej jeden obecny król Francji.
- (c) Każdy obecny król Francji jest łysy / nie jest łysy.

Zauważmy, że zdanie (a) jest ewidentnie fałszywe, a w konsekwencji zarówno zdanie: „Obecny król Francji jest łysy”, jak i „Obecny król Francji nie jest łysy” są fałszywe i nie prowadzi to do sprzeczności, gdyż faktycznie drugie nie jest negacją pierwszego. Co więcej, wszystkie zdania o tej postaci z nazwą pustą w funkcji podmiotu będą fałszywe. Oczywiście funkcja podmiotu zdania w tym ujęciu staje się jedynie powierzchowną kategorią gramatyczną języka naturalnego, nieobecną w formie logicznej zdania.

W przypadku zdania: „Obecny król Francji nie istnieje” Russell ujawnił niejednoznaczność gramatyczną występującą w języku naturalnym, która polega na tym, że zdanie to jest albo po prostu negacją zdania: „Obecny król Francji istnieje” (interpretacja *de dicto*), albo jest zdaniem stwierdzającym nieistnienie obiektu spełniającego warunek, że jest obecnym królem Francji (interpretacja *de re*)⁴³.

Warto zauważyć, że istota rozwiązania Russella nie ogranicza się jedynie do ujawnienia ukrytej struktury logicznej zdań języka naturalnego. Russell częściowo przyjął pewne rozwiązania Fregego, a częściowo je odrzucił. Przede wszystkim zaakceptował analizę składni w kategoriach funktor – argument i przekonanie, że odniesieniem zdania jest wartość logiczna. Z drugiej strony, odrzucił pojęcie zreifikowanego sensu. Dzięki temu pozbył się problemów ontologicznych zagrażających semantyce Fregego, gdyż przedstawione wyżej rozwiązanie jest ważne nawet wtedy, gdyby w całym wszechświecie istniał jedynie jeden obiekt. W kwestii nazw własnych Russell podążył tropem Fregego i potraktował je jako skróty deskrypcji określonych. Rozwiązanie to było konieczne, gdyż dla zdań z nieoznaczającymi nazwami własnymi w funkcji podmiotów da się sformułować takie same „zagadki” jak dla ich odpowiedników z deskrypcjami określonymi i rozwiązanie tych zagadek możliwe jest jedynie przy utożsamieniu nazw własnych z deskrypcjami.

⁴² Zob. B. Russell, *On Denoting*, „Mind” 14, 1905, p. 479–493.

⁴³ Różnica ta jest trudna do precyzyjnego wyrażenia w języku naturalnym, natomiast da się łatwo wyrazić w języku symbolicznym. Bardzo przystępną prezentację teorii deskrypcji Russella można znaleźć w: W. G. Lycan, *Philosophy of Language. A Contemporary Introduction*, Routledge 2000.

Bertranda Russella teoria deskrypcji stanowi ważny etap w asymilacji poglądów Fregego przez współczesną filozofię języka. W szczególności stanowi krok w stronę uwolnienia teorii języka od różnego rodzaju zobowiązań ontologicznych. Naturalną kontynuacją rozwiązania Russella było powstanie semantyk nieodniesieniowych, które pokazały, że daje się mówić o sensie wyrażań, nie utożsamiając owych sensów z żadnymi bytami. Oczywiście twórcy semantyk nieodniesieniowych nie kwestionowali istnienia świata realnego. Relacja język – świat nie ma jednak, jak to jest u Fregego, charakteru semantycznego, lecz charakter przyczynowy.

Bibliografia

- Ajdukiewicz K., *O znaczeniu wyrażań. Księga pamiątkowa Polskiego Towarzystwa Filozoficznego we Lwowie*, 1931, s. 31–77. Przedruk w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie*, t. 1, PWN, Warszawa 1960, s. 102–136.
- Burge T., *Truth, Thought, Reason. Essays on Frege*, Clarendon Press, Oxford 2005.
- Burge T., *Frege on Sense and Linguistic Meaning*, D. Bell i N. Cooper (red.) *The Analytic Tradition*, Blackwell, Oxford 1990, p. 30–60. Przedruk w: T. Burge, *Truth, Thought, Reason. Essays on Frege*, Clarendon Press, Oxford 2005, s. 242–269.
- Dummett M., *Frege. Philosophy of Language*, Duckworth, London 1973.
- Frege G., *Pisma semantyczne*, tł. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa 1977.
- Ingarden R., *Spór o istnienie świata*, t. 1, wydanie III zmienione, PWN, Warszawa 1987.
- Lycan W. G., *Philosophy of Language. A Contemporary Introduction*. Routledge 2000.
- Maciaszek J., *Znaczenie, prawda, przekonania. Problematyka znaczenia w filozofii języka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2008.
- Quine W. V. O., *Two Dogmas of Empiricism*, „The Philosophical Review” 60, 1951, s. 20–43. Tłumaczenie polskie: *Dwa dogmaty empiryzmu*, [w:] W. V. O. Quine, *Z punktu widzenia logiki*, tł. B. Stanosz, Fundacja Aletheia, Warszawa 2000, s. 35–70.
- Quinn W. V. O., *Word and Object*, The Massachusetts Institute of Technology 1960. Tłumaczenie polskie: *Słowo i rzecz*, tł. B. Stanosz, Fundacja Aletheia, Warszawa 1999.
- Russell B., *On Denoting*, „Mind” 14, 1905, p. 479–493.